

POLSKI „KUŁAK” W KAZACHSTANIE

Pierwszą grupę Polaków w Kazachstanie stanowili mieszkańcy radzieckiej Ukrainy deportowani w latach trzydziestych oraz ich potomkowie. Kolejną byli obywatele polscy wywiezieni do Kazachstanu w latach 1940–1941 ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej zajętych przez ZSRR w 1939 r. Nie dysponujemy wiarygodnymi danymi statystycznymi dotyczącymi liczby Polaków wywiezionych w ramach „rozkułaczania” na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych i przybyłych po 1953 r., głównie z Białorusi i Ukrainy, po ogłoszeniu akcji zagospodarowywania ugorów. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR z 1949 r. w Kazachstanie zarejestrowano 28 130 Polaków, tak zwanych specjalnych osiedleńców. Rok później było ich tam już 33 726, a według pierwszego powojennego spisu powszechnego w ZSRR z 1959 r. – 59 956.

Przebieg „rozkułaczania”

Zenon Zajączkowski w kwietniu 1952 r. (miał wtedy 12 lat) został na mocy nakazu administracyjnego wysiedlony do Kazachstanu z miejscowości Tryszoki (dawna gmina Lipniski, powiat lidzki), gdzie mieszkał wraz z rodziną. Przyczyną deportacji był fakt posiadania kilkunastohektarowego gospodarstwa. Według jego relacji Rosjanie przygotowali listy kułaków – gospodarzy posiadających około 10 ha ziemi. Wysiedlenia z ziemi nowogródzkiej rozpoczęły się, jak wspomina, wcześniej, już w latach 1948–1950. W styczniu 1951 r. aresztowano jego mamę, ale wypuszczono ją przed wigilią Bożego Narodzenia na mocy amnestii dla matek mających małe dzieci. Kilka miesięcy później funkcjonariusze NKWD nakazali rodzinie Zajączkowskich w ciągu 30 minut spakować cały dobytek. Przewieziono ich do stacji Bohdanów, gdzie po kilku dniach sformowano eszelony wojskowe przeznaczone do wywiezienia kułaków.

Warunki transportu do Kazachstanu były nieludzkie. W wagonie było bardzo ciasno. Część zesańców spała na narach (pryczach), reszta na podłodze. W czasie dłuższych postojów rozdawano zimną wodę oraz *kipiatok* (wrzątek). Pożywienie stanowiły kawa zbożowa, czarny chleb i kasza z olejem. Nie było żadnej opieki lekarskiej. Po kilku dniach podróży, na początku maja 1952 r. transport przybył do Czymkienstu w południowym Kazachstanie.

Codziennosc wygnania

Zajączkowsky należeli do kategorii „specjalnych przesiedleńców” – ludzi zmuszanych do pracy, pozbawionych swobody poruszania się, najczęściej osadzonych na terenach niezamieszkałych i niezagospodarowanych, gdzie tworzone kołchozy. Jak wspomina Zenon Zajączkowski, droga z Czymkienstu do kołchozu, w którym pracował, wiodła przez ciemny od kurzu step. Miejscowość, do której zostali przewiezieni, leżała w dorzeczu Syr-darii i Kieles. Początkowo umieszczono ich w oborze u kołchoźnika. Po pewnym czasie miejscowy Kazach zaproponował przeprowadzkę do suszarni bawełny, gdzie mieszkali razem z trzema



Wielbłądy na kazachstańskim stepie

innymi rodzinami. Pracownicy kotchozu stanowili istną mieszankę narodowościową – reprezentowali prawie dwadzieścia różnych nacji. W jednej z kotchozowych wsi mieszkali wyłącznie Koreańczycy.

Poruszanie się po okolicy było ograniczone. Dorośli mieli prawo przemieszczać się w promieniu dziesięciu kilometrów. Zestańców nie trzeba było specjalnie pilnować, gdyż w stepie nie było dokąd uciec. Raz w miesiącu podpisywano listę obecności. Dzieci mogły chodzić do szkoły.

Deportowani kułacy zbierali bawełnę, kukurydzę i wrywali chwasty. Przy tych pracach obowiązywała dzienna norma. Zbieranie kukurydzy w temperaturze około 40°C było bardzo uciążliwe, zwłaszcza że dopiero w 1954 r. pojawiły się maszyny do zbioru kukurydzy. Zimą, która była krótka i łagodna, czyszczono kanały. Do ogrzewania kotchoźnicy używali tak zwanych wielbłądzych kolców (byliny stepowej zbieranej po pierwszym przymrozku), kolb kukurydzy i kiziaku – krowich odchodów zmieszanych z trawą.

Najtrudniejsze były pierwsze dwa lata, lecz zestańcy nie spotykali się z szykanami ze strony Kazachów, również w sprawach religijnych. Rdzenna ludność była bardzo gościnna,

odmowę skorzystania z posiłku traktowała jako obrazę. Jednakże nie tolerowała złodziejstwa i „kombinatorstwa”.

Dla osiedlonych w Kazachstanie Polaków istotną cezurą była śmierć Józefa Stalina w 1953 r. Zlikwidowano wówczas stan „rygoru komendanckiego” (nadzoru służb bezpieczeństwa). 5 lipca 1954 r. Rada Ministrów ZSRR przyjęła postanowienie *O zniesieniu niektórych ograniczeń prawnych w stosunku do specjalnych przesiedleńców*. Osobom pozostającym w rejestrach specjalnych przesiedleńców, zajmującym się pracą społecznie użyteczną, przyznano prawo wyboru miejsca zamieszkania w republice (kraju, obwodzie), do której zostały wysiedlone, i prawo swobodnego przemieszczania się po całym obszarze ZSRR na podstawie delegacji służbowych. Musiały jednak potwierdzić fakt zmiany miejsca zamieszkania w lokalnym organie prowadzącym rejestr zesłańców oraz w nowym miejscu pobytu. Zaprzestano też wówczas stosowania kary aresztu w trybie administracyjnym za naruszanie regulaminów miejsc osiedlenia. Polakom przywrócono dowody osobiste i przyznano prawa obywateli ZSRR. Młodzież od szesnastego roku życia miała paszporty, do których obok obywatelstwa radzieckiego wpisywano narodowość polską. W szkole nie było żadnych szykan. W 1954 r. Zenon Zajączkowski, korzystając ze złagodzenia systemu represji, uciekł z kłochozu do zakładu przerobu sitowia w Syrdarinnym Rejonie (południowy Kazachstan, blisko granicy z Uzbekistanem), gdzie warunki życia i praca były łżejsze. Dochodziły tam do niego pieniądze od rodziny, wysyłane z Białorusi i Ukrainy, które przeznaczał przede wszystkim na wyżywienie. W nowym *uczastku* (osiedlu) było dużo owoców, a poza tym można było hodować własną owcę, kozę lub świnie.

Powrót do Polski

W 1956 r. zesłańcy mogli wrócić do Polski pod warunkiem posiadania polskich dokumentów. „Specjalnym osiedleńcom” nie wolno było wracać w rodzinne strony (dawne Kresy Wschodnie). Alternatywą było dla nich stałe osiedlenie w Kazachstanie, pisano więc do rodziny, aby przysłała jakieś dokumenty i pisma w języku polskim. Według relacji Zajączkowskiego Rosjanie sprawdzali owe papiery Polaków bardzo pobieżnie. Dzięki temu niektórym udało się wrócić do kraju, mimo że uchwała rządu ZSRR z 1955 r. objęła tylko tych Polaków, którzy w chwili aresztowania mieszkali na zachód od Bugu.

Zenon Zajączkowski wraz ze swoimi bliskimi dotarł najpierw do Trzimiz (południowy Kazachstan), a następnie do Taszkientu (Uzbekistan). Stamtąd transportem kolejowym przyjechał do punktu parcelacyjnego w Białej Podlaskiej-Grabanowie, gdzie repatrianci otrzymywali zapomogi pieniężne i karty ewidencyjne, będące podstawą do zameldowania się w kraju. Większość z nich kierowała się do województwa olsztyńskiego, zielonogórskiego oraz na Pomorze Zachodnie. Niezdecydowanym przydzielano miejsce zamieszkania. Nie wszystkim udało się wrócić do kraju. W ZSRR po zakończeniu repatriacji w 1959 r. pozostało jeszcze około 1,4 mln Polaków.

Tekst powstał na podstawie rozmowy przeprowadzonej 7 lutego 2002 r. z panem Zenonem Zajączkowskim, członkiem Związku Sybiraków w Poznaniu.